

EWA BIŃCZYK

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

NIEZAMIERZONE KONSEKWENCJE MODERNIZMU*

Rozważania te dotyczą przede wszystkim problemu skutków ubocznych nowoczesności przedstawionego w pracy Thomasa H. Eriksena *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*, a także ryzyka cywilizacyjnego, które jest z nimi ściśle związane¹. Swoistym „skutkiem ubocznym” tych rozważań jest wskazanie znaczących podobieństw między diagnozą współczesności Eriksena, a diagnozami Ulricha Becka, Bruno Latoura i George’a Ritzera², czyli wybranych poziomów możliwego dialogu między ich koncepcjami. Realizację tego zadania zapewne znacznie ułatwia fakt, iż przedmiot zainteresowań Eriksena, Becka, Ritzera i teorii aktora-sieci Latoura jest ten sam — współczesność, czyli świat, który rodzi się na naszych oczach. Choć różne są języki i kategorie, jakimi się posługują ci autorzy, to formułują oni wiele podobnych wniosków. Nie artykułując jednak wszystkich tez na samym początku, przedstawmy najpierw diagnozę, która stała się inspiracją i pretekstem poniższych wywodów — chodzi o namysł nad czasem wolno i szybko płynącym Thomasa H. Eriksena.

DIAGNOZA ERIKSENA

Norweski antropolog społeczny stawia sobie za podstawowy cel „zrozumienie niezamierzonych konsekwencji społeczeństwa informatycznego” (Eriksen

Adres do korespondencji: Ewa.Binczyk@uni.torun.pl

* Tekst został przygotowany w ramach realizacji grantu UMK w Toruniu nr 387-H.

¹ Tradycja poszukiwań niespodziewanych czy nieprzewidywanych konsekwencji zmian kulturowych różnego rodzaju jest od dawna obecna w naukach humanistycznych, w szczególności na gruncie socjologii zmiany społecznej. Na przykład klasyk socjologii Max Weber w pracy *Etyka protestancka a duch kapitalizmu* wskazywał niezamierzone konsekwencje etosu protestanckiego, którego rozpowszechnienie się i utrwalenie doprowadziło do narodzin kapitalizmu (Weber 1994; por. też Berger 1998, s. 44).

² Warto już w tym miejscu uprzedzić czytelnika, że — głównie ze względów merytorycznych — Ritzerowskiej koncepcji makdonaldyzacji społeczeństwa poświęcam tu stosunkowo niewiele miejsca.

2003, s. 7). Autor *Tyranii chwili* pyta o nieobliczalne i nieprzewidywalne „efekty uboczne” zmian technologicznych w pewnym szczególnym aspekcie, a mianowicie — związanych z inflacją informacyjną przekształceń poczucia czasu, które można odnotować na obszarze wszystkich ważniejszych segmentów kultury³. Zgodnie z diagnozą Eriksena ludzie powszechnie cierpią dziś na brak czasu. Zamiast być lepiej poinformowani, jesteśmy bardziej zdezorientowani. Niższy jest nasz poziom rozumienia, gdyż coraz częściej nie mamy czasu na odwoływanie się do kontekstu, stąd zachodzące na naszych oczach „fundamentalne przekształcenie pojęcia wiedzy” (Eriksen 2003, s. 36). Jesteśmy zatem przeładowani informacją i skazani na jej ciągłe filtrowanie.

Społeczeństwo informacyjne charakteryzuje nie tylko fakt, że informacja jest głównym jego produktem, ale też to, że wszystkie dziedziny uzależnione są od technologii informacyjnych. Podstawowym zasobem w gospodarce jest zdolność przyciągnięcia uwagi innych, a głównym dobrem, o które toczy się walka — kontrola nad własnym czasem. Symboliczny początek świata „czasu szybko płynącego” to rok 1991, gdy zakończyła się zimna wojna, rozpadł ZSRR, a internet (struktura absolutnie demokratyczna i pozbawiona centrum) został skomercjalizowany. Skutkiem rozpowszechnienia innowacji technicznych pozwalających na swobodny przepływ znaków jest odejście od linearnego modelu czasu. Zdaniem norweskiego autora, ze względu na przyspieszenie charakteryzujące świat współczesny czas zbliża się do zera wedle funkcji wzrostu wykładniczego. Następuje spiętrzenie i epoka tyranii chwili: „wszystko staje się histeryczną serią przesyconych aktualnością chwil”⁴ (Eriksen 2003, s. 11).

Po tym, z konieczności hasłowym, przywołaniu głównych tez Eriksena, chciałabym zwrócić uwagę czytelnika już tylko na wybrane aspekty tego ujęcia, kluczowe z punktu widzenia rozwijanej tu narracji. Po pierwsze zatem, wedle Eriksena innowacje, takie jak pismo, zegar, termometr, pieniądz, zapis nutowy, sieć telegraficzna, taśmowa produkcja przemysłowa, to przede wszystkim nowe technologie informacyjne. Jak sądzę, jest to przeddefiniowanie, które może okazać się niezwykle interesujące. Zegar na przykład pozwala na eksternalizację czasu, upowszechnienie się tego wynalazku przekształca do głębi świat społeczny, który odtąd opiera się na globalnych, zstandaryzowanych sieciach jednolitego czasu. Jak z tego wynika, autor *Tyranii*

³ Eriksen nie tylko analizuje nową sytuację egzystencjalną, ale pisze też o nowej logice pracy, gospodarki i polityki. Rewolucji elektronicznej towarzyszy nowy typ więzi społecznej — społeczeństwo wieloetniczne i nienarodowe. Pojawia się też „nowa praca”, dla której kluczowe stają się: przetwarzanie informacji, elastyczność, szybki obrót firmami, personelem i produktem.

⁴ Zdaniem norweskiego antropologa, czas „przestaje istnieć” czy „zbliża się do zera”, kiedy „wiadomości są przedawnione już w momencie ich nadania, kiedy ubiory stają się niemodne już wtedy, gdy znajdują się na półkach sklepowych” (Eriksen 2003, s. 143). Czas podzielony na odpowiednio małe części przestaje istnieć jako trwanie. Przez „spiętrzenie” zaś Eriksen rozumie stan „hegemonii fragmentów”, gdy „nie zachodzi już zmiana, a tylko recyrkulacja”.

chwili pojmuje wynalazki technologiczne jako znaczące przekształcenia relacji społecznych.

Dookreślając charakter swego stanowiska, Eriksen odwołuje się do koncepcji determinizmu technologicznego interpretowanego często zbyt jednostronnie — jako stanowisko głoszące, iż przemiany technologiczne nieuchronnie i automatycznie prowadzą do określonych przemian społecznych. Podejście autora *Tyranii chwili* jest jednak nieco bardziej wyważone i ostrożne, autor ten pisze: „Technologia powoduje niezamierzone skutki uboczne i zawsze jest uwikłana w kontekst kulturowy, w którego ramach trudno jest dokładnie przewidzieć jej przyszłe wykorzystanie” (Eriksen 2003, s. 43). Jak sądzę, najciekawszą interpretacją koncepcji Eriksena jest odczytanie, w którym zakłada się konieczność porzucenia dualizmu między tym, co technologiczne, co pozaludzkie, a tym, co społeczne. Tego typu interpretacja umożliwi nam umieszczenie jego tez w kontekście kluczowych ustaleń Bruno Latoura i Ulricha Becka.

Po drugie, w książce Eriksena pojawiają się dwa inne kluczowe motywy: podkreślenie wagi procesów standaryzacji, normalizowania, ujednolicenia i zwrócenie uwagi na globalne procesy rozrostu pewnych sieci. Wspomniane wyżej zegary pozwoliły na przykład na oplecenie jednolitymi relacjami całego świata. Eriksen (2003, s. 81) uwypukla rolę innowacji będących „wspólnymi mianownikami”, miarami standaryzującymi, „węzłami” w sieci — to na nich bowiem opiera się niezwykle skuteczna i szybka ekspansja naszej cywilizacji.

Po trzecie wreszcie, jedną z najbardziej interesujących tez Eriksena jest to, że „[z]miany technologiczne, szeroko dzisiaj wprowadzane, obniżają elastyczność społeczeństwa jako całości” (Eriksen 2003, s. 43). Zdaniem tego badacza, z jednej strony każda technologia generuje niezamierzone konsekwencje (Eriksen podaje tu bardzo ciekawe przykłady), z drugiej zaś strony — im większa złożoność, większe skomplikowanie i większe zglobalizowanie, tym większe ryzyko awarii. Autor *Tyranii chwili* — za Paulem Virilio (2000) — wiąże przyspieszenie czasu epoki informatycznej ze wzrostem niepewności, niestabilnością, ryzykiem powstawania efektu domina i katastrof. Przy czym, jak sugeruje norweski antropolog, po przekroczeniu pewnego progu granicznego, narastające zmiany przestają być tylko efektami ubocznymi, a zaczynają jakościowo przekształcać społeczeństwo. Jak z tego wynika, konsekwentnie postępujące procesy modernizacji w pewnym momencie podkopują nowoczesność — kiedy rodzą niewydajność, brak kontroli i obniżenie jakości (tak jak nadmiar informacji po przekroczeniu pewnego progu granicznego powoduje wystąpienie dezorientacji). Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na znamienne podtytuły pojawiające się w książce Eriksena: *Zmiany technologiczne zawsze okazują się czymś innym, niż zakładano*, *Zmiana technologiczna powoduje nieprzewidziane skutki czy Skutki już wcale nie uboczne*. Dostrzegany brak bezpieczeństwa, przewidywalności, spójności i rozumienia charakteryzujący epokę współczesną to motyw niezwykle istotny w obrębie niektórych koncepcji.

DESTABILIZUJĄCY WPŁYW INNOWACJI Z PERSPEKTYWY TEORII AKTORA-SIECI

Zdaniem współtwórcy teorii aktora-sieci Bruno Latoura⁵, świat współczesny jest bez ograniczeń i w znaczącym tempie przekształcany przez odkrycia naukowe i innowacje technologiczne. Program badawczy Latoura służy przede wszystkim lepszemu zrozumieniu zmiennego kompleksu nauka–technika–świat współczesny. Autor ten otwarcie podejmuje problemy destabilizującego wpływu innowacji na porządek społeczny.

Przywołajmy w tym miejscu, jedynie szkicowo, podstawowe założenia i ustalenia koncepcji francuskiego badacza. Posłuży to, mam nadzieję, uzupełnieniu wywodu i rozjaśni sens niektórych tez pojawiających się w obrębie ANT. Odwołując się do pojęć aktora i sieci, Latour konsekwentnie projektuje język funkcjonujący poza tradycyjnymi dualizmami zachodniego myślenia, poza polem tradycyjnych opozycji pojęciowych między podmiotem a przedmiotem, kulturą a przyrodą, wiedzą a społeczeństwem, teorią a praktyką. Opozycje te są bowiem historyczne. Legitymizują występowanie praktyk charakteryzujących epokę modernizmu (chodzi głównie o praktyki występujące w obrębie nauki i techniki). Sieci występujące w ramach ANT nie są sieciami relacji społecznych, choć często na gruncie powierzchownych odczytań są tak (błędnie) pojmowane. Latour mówi raczej o sieciach socjotechnicznych: w tym samym stopniu społecznych, ekonomicznych, technicznych i naukowych: „sieci są zarazem realne, jak przyroda, znarratywizowane, jak dyskurs i kolektywne, jak społeczeństwo” (Latour 1993, s. 6). Przykładem takiej hybrydycznej sieci powiązań (niezwykle rozrośniętej) jest to, co nazywamy problemem dziury ozonowej, na który składają się między innymi fakty i badania chemiczne, moratoria i akty prawne różnego rodzaju, działania polityczne, decyzje zwykłych ludzi podejmowane podczas zakupów, lodówki i dezodoranty, nowe linie montażowe, prawa przyszłych pokoleń (Latour 1993, s. 1).

Przedmiotem badań ANT są właśnie transformacje i konsolidowanie się sieci, procesy, dzięki którym mikroaktorzy kształtują makrostruktury. Solidność i trwałość sieci zależy od liczby zmobilizowanych sprzymierzeńców, kontrolowanych i zgromadzonych zasobów oraz zrealizowanych asocjacji, wykreowanych powiązań. Sieci charakteryzuje długość (liczba zmobilizowanych ak-

⁵ Teoria aktora-sieci (ang. *actor-network theory*, autorzy używają skrótu ANT) to projekt wyrastający z nurtu badań nieklasycznej socjologii wiedzy, bardzo związany z obszarem tak zwanych społecznych studiów nad nauką. Do jej powstania przyczyniła się seria publikacji artykułów i książek Michela Callona i Bruno Latoura w latach osiemdziesiątych (zob. np. Callon 1986, 1988; Callon, Latour 1990; Latour 1987, 1988). Utworzono wówczas grupę badawczą zajmującą się studiami nad nauką i techniką, kierowaną przez tych myślicieli w Centre de Sociologie de l’Innovation de l’Ecole des Mines w Paryżu. Zaznaczyć należy, iż badania w ramach ANT rozwijane są także poza Francją przez innych badaczy (m.in. John Law, Anna Mol). Na temat oryginalnych założeń metodologicznych stanowiska Latoura zob. Bińczyk 2004.

torów) oraz stabilność połączeń (zależna od kosztów ich rozerwania, rozmontowania). To, co nazywamy oporem materii, intencjonalnością więzi społecznych czy człowieczeństwem, jest rozprowadzane w sieciach, relacyjne, ułożone „pomiędzy”.

Ujęcie Latoura podkreśla znaczące powiązania między tym, co społeczne, ludzkie, a czynnikami pozaludzkimi różnego rodzaju (fakty naukowe, wynalazki techniczne, teksty). Rzeczy mają swoją „społeczną” historię, jednocześnie współdefiniują one historię ludzkości. Z perspektywy ANT podkreśla się, że to nauka i technika stanowią istotę człowieczeństwa⁶. Co jednak szczególnie interesujące w kontekście niniejszych rozważań, teoria aktora-sieci wskazuje, że współcześnie mamy do czynienia z coraz szybszym rozrostem heterogenicznych sieci łączących to, co ludzkie, z czynnikami pozaludzkimi. Sieci stają się też coraz dłuższe, globalne. Znormalizowanie i standaryzacja, pojawienie się wielu „wspólnych mianowników” także zwiększa tempo rozrostu sieci.

Zauważmy w tym miejscu, iż George Ritzer (2003, s. 36), pisząc o zjawisku makdonaldyzacji społeczeństwa twierdzi, że w sieciach działających na ujednoliconych zasadach innowacje organizacyjne i techniczne upowszechniają się z wielką szybkością. Jeśli przyjąć ustalenia z książki *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, zasady makdonaldyzacji, takie jak sprawność, wymierność, przewidywalność i sterowanie, przenikają ze sfery zbiorowego żywienia w różne inne sfery społeczne (edukacji, pracy, opieki zdrowotnej, podróży, wypoczynku, żywienia dietetycznego, rodziny). Sprawność rozumiana jest przez Ritsera jako optymalna metoda realizowania danego celu, na przykład docierania z punktu do punktu. Wymierność jest możliwa dzięki wprowadzeniu wartości ilościowych, co umożliwia kontrolę i ułatwia porównywanie. Z kolei dzięki przewidywalności zmakdonaldyzowane sieci oferują wszędzie takie same wyroby oraz usługi, redukując niepewność. Ostatni aspekt makdonaldyzacji to sterowanie — drobiazgowo i detalicznie kontrolowanie zachowania ludzi, zarówno pracowników, jak i klientów, przy czym sterowanie opiera się na przyjęciu szeregu rozwiązań organizacyjnych i technicznych (Ritzer 2003, s. 30–35). Wymienione wyżej

⁶ W książce *Aramis ou l'amour des techniques* (1992) Latour definiuje swoje zamierzenie udostępnienia bogatego świata nie-ludzi, obiektów technicznych humanistom: „Humanistom chciałem przedstawić szczegółową analizę techniki, tak cudownej, tak duchowej, aby ich przekonać, że maszyny, które ich otaczają, to obiekty kulturowe zasługujące na uwagę i szacunek z ich strony. Gdybyśmy dorzucili interpretację maszyn do interpretacji tekstów, kultura maszyn nie doznałaby uszczerbku, nabrałaby natomiast konkretnej formy. Technikom chciałem pokazać, że nie mogliby nawet pojąć obiektu technicznego bez wzięcia pod uwagę całego tłumu ludzi, ich pasji, ich zręczności, ich kalkulacji, i że stając się dobrymi socjologami i dobrymi humanistami stawaliby się jak najlepszymi inżynierami i roztrośniejszymi decydentami. [...] Ponadto badaczom nauk humanistycznych chciałem pokazać, że socjologia nie jest nauką dotyczącą jedynie ludzi, ale że może ona z otwartymi ramionami przyjąć tłumy nie-ludzi, tak jak zrobiła to wiek temu przyjmując masy biedoty. Być może nasza wspólnota utkana jest z podmiotów mówiących, ale na każdym kroku przywiązują się do nich nieszczęsne rzeczy, nasi bracia mniejsi. Otwierając się na nie więź społeczna stałaby się mniej tajemnicza” (Latour 1992, s. 8).

zasady ujednoliciły świat, choć miały one zredukować niepewność i ułatwić koordynację, ich długofalowym skutkiem może okazać się wzrost ryzyka. Albowiem im bardziej nasze społeczeństwo staje się znormalizowane i zmakdonaldyzowane, tym szybciej sieci są wytwarzane i aplikowane w różne konteksty, stają się także coraz rozleglejsze. Przypomnijmy, iż również Eriksen podkreślał, że im większe przyspieszenie i tempo rozwoju cywilizacji, tym większa liczba „wspólnych mianowników”, zestandaryzowanych miar⁷.

Wedle Bruno Latoura, począwszy od epoki modernizmu wytwarzamy o wiele bardziej zawile, intensywniej splecione i dłuższe sieci, między innymi dlatego, że produkcja hybrydalnych powiązań nigdy nie jest problematyzowana, nie dokonujemy refleksji nad istotą tychże procesów (Latour 1993, s. 49). Epoki przedmodernistyczne były o wiele ostrożniejsze, ponieważ uświadamiały sobie, że przekształcanie porządku przyrodniczego pociąga za sobą transformację tego, co społeczne, i odwrotnie (Latour 1993, s. 42). Według francuskiego badacza, my także potrzebujemy otwartej debaty politycznej nad istotą dokonujących się na naszych oczach procesów. Czynniki pozaludzkie, „nasi bracia mniejsi”, którzy przecież partycypują bez przerwy w życiu społecznym, mają także „prawo” być politycznie reprezentowane. Zanim jednak rozwiniemy wątek potrzeb politycznych współczesności, o których pisze Latour, porównajmy ustalenia ANT do twierdzeń Becka na temat narodzin społeczeństwa ryzyka.

ZAGROŻENIE RYZYKIEM I BRAK KONTROLI WEDLE ULRICHA BECKA

Książka Ulricha Becka *Spółczesność ryzyka* (2002) zawiera diagnozę współczesnego świata uderzającą podobną do oceny Latoura. Podobnie jak autor *We Have Never Been Modern*, Beck twierdzi, że dualizm natury i społeczeństwa ma swoją historię, a u jego źródeł leżą przedsady etyczno-polityczne służące legitymizacji pewnych praktyk kulturowych. Dualizm ten: „jest konstrukcją dziewiętnastowieczną, która służyła podwójnemu celowi: opanowaniu natury i jej ignorowaniu” (Beck 2002, s. 13). Zdaniem tego niemieckiego socjologa, społeczeństwo industrialne zostało współcześnie zastąpione społeczeństwem ryzyka, które charakteryzuje wszechobecna, nieobliczalna niepewność. Nowoczesny postęp techniczno-naukowy wyprodukował w dzisiejszych czasach ryzyko o nowym obliczu — jest ono globalne i zagraża także reprodukcji. Wynika to z faktu, iż nasz świat charakteryzuje występowanie globalnych sieci powiązań: „życie żdźbła trawy w Lesie Bawarskim zależy w ostateczności od podpisania i dotrzymania umów międzynarodowych” (Beck 2002, s. 32). Naturę włączono w system industrialny. Ponieważ współczesne systemy mogą obej-

⁷ Warto wskazać w tym miejscu, iż w książce *Makdonaldyzacja społeczeństwa* nie dopatrzymy się projektu zamazania dualizmu między tym, co ludzkie, a tym, co technologiczne. Ritzer pisze przede wszystkim o ludziach, nie określając artefaktów czy innowacji technologicznych jako znaczących czynników zmian lub aktorów odgrywających rolę w procesach przekształcania współczesnego świata.

mować całą planetę, czasami przekształcając ludzką pomyłkę w „niepojęte siły zniszczenia” (Beck 2002, s. 12). Rodzi to ryzyko wystąpienia globalnych, nieznanych wcześniej katastrof i niesie w sobie ogromny potencjał samozagrożenia. Skutek uboczny nowoczesności to rozrost globalnych sieci oraz produkcja nieznanych wcześniej obszarów zagrożenia. Na przykładzie kryzysu ekologicznego i problemu zanieczyszczenia Beck wykazuje, iż współczesne ryzyko jest demokratyczne, powszechne, globalne, nie znające granic i niewidzialne. Złożoność problemu w tym przypadku przerasta ludzkie możliwości kontroli.

Bruno Latour w tekście *Is Re-modernization Occurring — And If So, How to Prove It? A Commentary on Ulrich Beck* podkreśla znaczące podobieństwa między projektem Becka a własną wersją teorii aktora-sieci⁸. W szczególności dotyczy to hipotez na temat epoki re-modernizacji, nowoczesności refleksyjnej czy, inaczej, społeczeństwa ryzyka. Zdaniem Latoura, idealnym odpowiednikiem kategorii „ryzyko” Becka jest termin „sieć” w ramach ANT, który właśnie oznacza plątaninę niespodziewanych zależności pomiędzy heterogenicznymi elementami (Latour 2003, s. 36). Współtwórca teorii aktora-sieci twierdzi, iż efekty uboczne nowoczesności (wbrew krytykom stanowiska Becka) nie są tylko efektami ubocznymi, lecz są one tak liczne i znaczące, że wskazują na nadejście zmiany jakościowej. Zmiana ta przekształca nowoczesność do tego stopnia, iż traci ona swoją tożsamość (Latour 2003, s. 38), jesteśmy „w drodze od innej nowoczesności”. Dodajmy, iż społeczeństwo ryzyka to epoka „refleksywna”, ponieważ proces modernizacji dla samego siebie stał się tematem oraz problemem (Beck 2002, s. 28). Jak pisze Latour, jesteśmy świadomi, że świadomość nie oznacza pełnej kontroli. Zauważmy na marginesie, że w tym kontekście pytanie Eriksena o niezamierzone konsekwencje społeczeństwa informatycznego, o skutki kulturowe innowacji z obszaru informatyki i mediów jawi się jako projekt z gruntu refleksywny i świetnie wpisuje się w model Becka.

Autor *We Have Never Been Modern* wymienia w przywołanym wyżej tekście wybrane obszary badań, których eksploracja byłaby w jego mniemaniu warunkiem zbudowania zadowalających uzasadnień co do nadejścia epoki społeczeństwa ryzyka. Są to między innymi pytania o to, czy „nowoczesny” staje się przymiotnikiem obciążonym negatywnymi konotacjami i czy dualizm między przyrodą a społeczeństwem jest obecnie przełamany. Jednym z tych obszarów byłyby także badania nad doświadczaniem czasu, czyli nad tym, czy czas współcześnie płynie inaczej niż dotychczas (Latour 2003, s. 44). Ten ostatni obszar badań najbardziej nas chyba interesuje, ponieważ książka Eriksena jest zapewne świetną odpowiedzią na pytanie stawiane przez Latoura.

⁸ W przywołanym tu tekście francuski badacz wskazuje także znaczące różnice między teorią aktora-sieci a modelem Becka. Latour zaznacza także, że w miejscach, w których teoria społeczeństwa ryzyka różni się od ANT, można umiejscowić zarazem jej główne słabości.

NADZIEJE POLITYCZNE WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

W miejsce podsumowań i wniosków proponuję tu rozważenie kwestii możliwych rozwiązań problemów współczesnego świata proponowanych w dyskutowanych tu ujęciach.

Zdaniem Ulricha Becka, potrzebujemy świadomości ryzyka, aby stawić czoło produktom nowoczesności — globalnym sieciom, łączącym ludzi z tym, co pozaludzkie. Współczesny świat musi stać się epoką nastawioną na zarządzanie ryzykiem, unikanie go. Autor *Spoleczeństwa ryzyka* pisze o konieczności przedyskutowania na nowo podstawowych założeń modernizmu. Myślenie w kategoriach ryzyka zmusza, po pierwsze, do przedefiniowania pojęcia przyrody czy natury, po uwzględnieniu stopnia, w jakim przyroda, wciągnięta w system industrialny, jest współcześnie artefaktem człowieka. Przedefiniować musimy także kategorię wiedzy, która staje się do głębi i przede wszystkim polityczna, następnie kategorię wspólnotowości, która jest obecnie raczej „solidarnością w strachu” przed globalnymi samozagrożeniami. Klasowy, państwowy czy narodowy schemat myślenia o społeczeństwie na naszych oczach przestaje być aktualny. Przekształceniu uległy też praca, rodzina, indywidualność. Z kolei sfera rzeczywistego podejmowania istotnych decyzji przemieściła się znacznie, nie jest nią już polityka. Ani polityka, ani prawo nie nadążają już bowiem za tempem zmian.

Wedle niemieckiego socjologa ryzyko cywilizacyjne wymaga rozwiązań politycznych, ponieważ jest ono problemem długotrwałym i uwarunkowanym systemowo. Środowisko musi się stać sprawą socjologów, a społeczne procesy definiowania powinny być ujawniane *explicitie*. Zdaniem Becka (2002, s. 275–276) potrzebujemy nowej teorii poznania i nowego pojmowania empirii. Wiąże się to także z faktem, iż nauka jest systemowo ślepa na ryzyko i nie widzi globalnych powiązań. Jest ona zbyt wyspecjalizowana i oderwana od praktyki (językiem teorii aktora-sieci powiedzielibyśmy, że nauka nie widzi silnego związku czynników pozaludzkich ze światem społecznym, destabilizującego wpływu innowacji technicznych na świat, w którym żyjemy). Zwalcza ona jedynie symptomy i skutki (głównie poprzez tak zwaną „politykę ochrony środowiska”), a unika przedefiniowywania swoich najgłębszych założeń⁹, uparcie broni swego monopolu na racjonalność, choć monopol ten na naszych oczach zaczyna zanikać (Beck 2002, s. 255). Nauka nigdy nie zgodzi się na podważenie dwóch podstawowych przesądów nowoczesności: chodzi o swobodę badań i wolność inwestycji. Podtrzymując uparcie wiarę w postęp naukowo-techniczny jako wartościowy sam w sobie, nauka nie dostrzega swojego rzeczywistego oblicza — stała się bowiem „sklepem samoobsługowym dla silnych finansowo i potrzebujących argumentów zleceńodawców” (Beck 2002, s. 267).

⁹ Chodzi przede wszystkim o założenie *a priori*, że odkrywanie i kontynuowanie badań jest dobre.

Podobnie autor *Tyranii chwili*, analizując przemiany doświadczania czasu i zjawisko inflacji informacyjnej, postuluje „wprowadzenie odpowiednich hamulców” (Eriksen 2003, s. 225, 226). Jego zdaniem powolność związana z czasem pojmowanym jako trwanie (takiej „powolności” wymagają na przykład związki rodzinne, wychowywanie dzieci i wszystkie projekty długotrwałe, długoterminowe) do przetrwania potrzebuje osadzenia jej w strukturze społecznej. Uchronienie powolności wymaga głębokich przekształceń innych relacji społecznych i założeń je fundujących.

Jak już wyżej wspomniałam, zdaniem Becka wiedza musi nabrać znaczenia politycznego, ponieważ współczesne niebezpieczeństwa są w szerokim zakresie zależne od wiedzy. Należy dokonać translacji języka nauk przyrodniczych na język polityki. Zauważmy, że taki właśnie cel przyświeca teorii aktora-sieci, głosi ona, iż wytwarzanie hybryd należy poddać publicznej i politycznej dyskusji. Postęp naukowo-techniczny powinien zostać przedefiniowany, jest on bowiem potężnym mechanizmem przekształcania społeczeństw i głównym źródłem ryzyka. Latour postuluje wobec tego przejście politycznej odpowiedzialności za wytwarzanie sieci w nauce, technologii i w innych obszarach życia społecznego. Produkcja hybryd powinna być regulowana, należy uzależnić ją od powszechnej zgody, gdyż jej konsekwencje mogą być nieprzewidywalne. Jak sądzę, Latour postuluje nie tyle utopijną blokadę rozrostu sieci, co przejście politycznej odpowiedzialności za ich wytwarzanie. Może ono polegać na sprawowaniu silniejszej kontroli nad sferami nauki i technologią, co wiązałoby się z podważeniem ich autonomii (odrębne pytanie dotyczy tego, w jakim stopniu ich autonomia jest rzeczywista i czy sfer tych nie kontroluje już na przykład rynek, co zresztą sugeruje między innymi Beck).

Jednak polityczna debata nad wytwarzaniem innowacji i ich wpływem na porządek społeczny nie potoczy się w sposób otwarty dopóty, dopóki zakładamy dualizm Przyrody i Społeczeństwa. Musimy zacząć o nich myśleć jako o wzajemnie powiązanych. Nasza współczesna globalna scena polityczna musi dysponować kategoriami uzmysławiającymi nam hybrydyczność otaczających nas zjawisk. Kategorii tych dostarcza ANT wskazując, iż żyjemy w świecie posplatanych ze sobą tekstów, relacji społecznych, polityki oraz przyrody. Latour (1999, s. 193) wprowadza w tym kontekście pojęcie zbiorowości (*collective*) — wymiany własności pomiędzy ludźmi i czynnikami pozaludzkimi w obrębie jednej całości. Terminem tym pragnie on zastąpić krytykowane przez siebie pojęcie społeczeństwa. Zbiorowość to my wszyscy, także nie-ludzie, połączeni w ramach wspólnej kosmopolityki, która nie stawia sobie za cel panowania nad czymkolwiek, ale pragnie kosmosu w miejsce chaosu (Latour 1999, s. 297).

Zdaniem francuskiego badacza, już Platoński Gorgiasz setki lat temu wyeliminował z obszaru myśli zachodniej wartościową definicję polityki, do której powinniśmy wrócić. Sokrates, wygrywając dyskusję z tytułowym sofistą, pozbawił nas rozumienia mechanizmów rządzących rzeczywistą praktyką polityczną. Gorgiasz wskazywał, iż *demos* musi podejmować szybkie, kolektywne

decyzje w sytuacjach potrzeby politycznej, kiedy nikt nie dysponuje wystarczającą wiedzą kontekstową. Sokrates natomiast wymagał czegoś niemożliwego (i może niepotrzebnego w kontekście politycznym) — oparcia się wyłącznie na prawdziwej, absolutnie pewnej wiedzy. Tymczasem na agorze nigdy nie ma pewności, mamy tu raczej do czynienia z powolnym kreowaniem konsensu, uproszczeniami, bardzo złożonymi transformacjami, plotkami, przemieszczeniami, akumulacjami (Latour 1999, s. 250). Zwróćmy uwagę, że jest to definicja polityki skrojona na potrzeby społeczeństwa ryzyka, społeczeństwa globalnych sieci i świata czasu szybko płynącego. Przyszłość współczesnej cywilizacji, na skutek rozrostu i niezwyklej złożoności sieci heterogenicznych powiązań stała się bowiem nieprzewidywalna.

Jak zatem wynika z powyższych rozważań, stanowiska Latoura, Becka oraz Eriksena charakteryzuje przede wszystkim troska oraz ostrożność. Obawy przywoływanych w niniejszym tekście autorów dotyczącą przede wszystkim chaosu — niemożności przewidzenia przyszłości kultury. Zarówno projekt badawczy teorii aktora-sieci, model społeczeństwa ryzyka, społeczeństwa zmakdonaldyzowanego, jak i diagnoza świata tyranii chwili to ujęcia wskazujące na niezamierzone konsekwencje modernizmu. Mogłyby one posłużyć jako stosunkowo neutralne tło dla rozpoczęcia debaty politycznej o granicach rozrostu sieci. Zapewne najpoważniejszym wyzwaniem w kontekście politycznym epoki ujawniania niezamierzonych konsekwencji modernizmu byłoby podważenie logiki rynku i wartości zysku. Wolny rynek, imperatyw zysku, swoboda inwestycji splatają się z fundamentalnymi wartościami kultury Zachodu, z czego wynika, iż będą one niezwykle trudne do zakwestionowania. Być może zatem powinniśmy szukać alternatywnych rozwiązań politycznych w dobie ryzyka? Ta kwestia pozostaje otwarta.

BIBLIOGRAFIA

- Beck Ulrich, 2002, *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tłum. Stanisław Cieśla, Scholar, Warszawa
- Berger Peter, 1998, *Zaproszenie do socjologii*, tłum. Janusz Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bińczyk Ewa, 2004, „Antropologia nauki” Bruno Latoura na tle polemik, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, nr 1, s. 3–22.
- Callon Michel, 1986, *Éléments pour une sociologie de la traduction. La domestication des coquilles Saint-Jacques et des marin-pêcheurs dans la baie de Saint-Brieuc*, „L'Année Sociologique”, nr 36, s. 169–208.
- Callon Michel (red.), 1988, *La science et ses réseaux. Genèse et circulation des faits scientifiques*, La Découverte, Paris.
- Callon Michel, Latour Bruno (red.), 1990, *La science telle qu'elle se fait*, La Découverte, Paris.
- Eriksen Thomas Hylland, 2003, *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*, tłum. Grzegorz Sokół, PIW, Warszawa.

- Latour Bruno, 1987, *Science in Action: How to Follow Scientists and Engineers Through Society*, Harvard University Press, Cambridge MA.
- Latour Bruno, 1988, *The Pasteurization of France*, Harvard University Press, Cambridge MA.
- Latour Bruno, 1992, *Aramis ou l'amour des techniques*, La Découverte, Paris.
- Latour Bruno, 1993, *We Have Never Been Modern*, Harvester Wheatsheaf, New York.
- Latour Bruno, 1999, *Pandora's Hope: Essays on the Reality of Science Studies*, Harvard University Press, Cambridge.
- Latour Bruno, 2003, *Is Re-modernization Occurring — And If So, How to Prove It? A Commentary on Ulrich Beck*, „Theory, Culture and Society”, t. 20, nr 2, s. 35–48.
- Ritzer George, 2003, *Makdonaldyzacja społeczeństwa. Wydanie na nowy wiek*, tłum. Ludwik Stawowy, Muza, Warszawa.
- Virilio Paul, 2000, *The Information Bomb*, Verso, London.
- Weber Max, 1994, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, tłum. Jan Miziński, Test, Lublin.